Rok 6. Kalisz dnia 21 Marca (2 Kwietnia) 1875 r. № 26.

KALENDARZ

Dziś św. Frranciszka à Paulo.
D. 3 „ Ryszarda i Pankracego B.
„ 4 „ Izydora B.
„ 5 „ **Zwiastow. N. M. P.**

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	0	2
Zimna	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 767 milim. Pogoda.
Dziś 765 „ Odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 2 kwietnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

NAJWYŻSZA NAGRODA.

Jego Cesarska Mość, na skutek najpoddańszego przedstawienia Kapituły orderów pod d. 22 września 1874 r. wniesionego, Najmiłościwiej mianować raczył kawalerem orderu Ś-go Włodzimierza 4-ej klassy, za 35-letnią nieskazitelną służbę na posadach klassowych p. o. Kassjera gubernjalnego kaliskiego, Radcę Kollegjalnego, Jana *Orzeła*.

Wiadomości ze źródeł urzędowych.

— W Najwyższym ukazie Imiennym Jego Cesarskiej Mości, wydanym do Senatu Rządzącego 19 lutego roku ,bieżącego, z Własnoręcznym podpisem Jego Cesarskiej Mości, jest powiedziane: „Przez ukazy Nasze z 19 lutego 1864 roku, daliśmy początek radykalnym reformom w cywilnej organizacji Królestwa Polskiego, w celu odświeżenia bytu społecznego tego kraju, ustanowienia równych pod względem prawa stosunków pośród jego ludności i osiągnięcia zupełniejszego jego zlania się i zjednoczenia z innemi częściami państwa. W szeregu dalszych środków, skierowanych do tego celu, zwróciliśmy szczególną uwagę na ulepszenie istniejącego w Królestwie porządku postępowania sądowego, odznaczającego się licznemi ważnemi wadami. Dlatego jeszcze w 1864 rozkazaliśmy: przystąpić do nakreślenia dla gubernij Królestwa Polskiego nowych postanowień o organizacji sądowej i postępowaniu sądowem, za podstawę których przyjąć zatwierdzone przez nas 20 listopada 1864 roku dla innych części Rossji ustawy sądowe, o ile zastosowanie ich do Królestwa jest możliwe ze względu na miejscowe warunki kraju i odrębność obowiązującego tam prawa cywilnego. Ułożone wskazaną przez Nas drogą projekty w tym przedmiocie, wniesione były przez Zarządzającego Przyboczną naszą kancelarją do Spraw Królestwa Polskiego do Komitetu do Spraw Królestwa i poddane szczegółowemu, wszechstronnemu rozważeniu w tym Komitecie i w Radzie Państwa. Roztrząsnąwszy poprawione przez Radę Państwa i przedstawione Nam obecnie projekty postanowień, uznajemy, że takowe odpowiadają Naszemu życzeniu nadania poddanym Naszym Królestwa Polskiego sądu, czyniącego zadość obecnym potrzebom, zespoliwszy kraj ten, w ważnej sprawie wymiaru sprawiedliwości, z reformą, jaka z oczywistym dla dobra powszechnego pożytkiem, wprowadza się w wykonanie w innych częściach Naszego Cesarstwa. W skutku tego, uznawszy za właściwe zatwierdzić: 1) postanowienie o zastosowaniu ustaw sądowych z 20 listopada 1864 r. do Warszawskiego okręgu sądowego; 2) ustawę o oddzielnych postępowaniach w tym okręgu; 3) przepisy o zastosowaniu do tego okręgu postanowienia o notarjacie z 14 kwietnia 1866 roku, i 4) etaty władz sądowych Warszawskiego okręgu sądowego, przesyłamy pomienione Postanowienia do Senatu Rządzącego i rozkazujemy mu wydać właściwe rozporządzenia dla ich ogłoszenia. Sposób wprowadzenia ich w wykonanie będzie bezzwłocznie po tem oddzielnie przez Nas wskazany.”

— Czytamy w „Journal de St.-Pétersbourg:” „Moskowskie Wiedomosti” podają następujące szczegóły o reformie sądownictwa w gubernjach Królestwa Polskiego. Dziesięć gubernji w mowie będących, utworzą jeden z okręgów sądowych cesarstwa. W Warszawie będzie sąd appelacyjny, w każdem zaś mieście gubernjalnem trybunał pierwszej instancji. Organizacja sądów pokoju stanowiłaby tu główną różnicę od istniejącego sądownictwa w cesarstwie, gdyż tylko w miastach ustanowieni byliby sędziowie na wzór tych, którzy egzystują w prowincjach wielkorossyjskich, na wsiach zaś, czynności dotychczasowe sądów pokoju, spełniać będą sądy gminne, które uledzby musiały reorganizacji.

Reorganizacja sądowa rozłożoną zostanie na pewien przeciąg czasu. Jedną z pierwszych zmian ma być przeistoczenie Komissji organizacyjnej na „Dyrekcję okręgu sądowego warszawskiego,” która zależeć będzie od własnej kancellarji N. Pana do spraw Królestwa Polskiego; zadaniem jej będzie: 1-mo przedstawianie kandydatów na posady sądowe; 2-do decyzje co do tranzlokacji w ciągu roku; 3-o układanie budżetów okręgów sądowych; 4-o zbadanie spraw dyscyplinarnych i rozpoznawanie odwoływania się do łaski. Te ostatnie byłyby przedmiotem obrad ogólnego zebrania członków Dyrekcji, do którego powołani byliby naczelnicy wydziałów z głosem doradczym. Nowe trybunały pozostałyby względem Dyrekcji w tym samym stosunku, w jakim obecnie znajdują się do Kommissji dotąd istniejącej, z tą różnicą, że rozporządzenia i instrukcje przez nią wydawane, obowiązującemi dopiero będą za zgodą naczelnika kancellarji N. Pana do spraw Królestwa, i że cała procedura oraz korrespondencja odbywać się będą w języku rossyjskim.

Taka reforma przechodnia byłaby wstępem do organizacji sądów pokoju i reorganizacji wyższych instancji. Na wsiach, juryzdykcja sądów pokoju przejdzie do atrybucji sądów gminnych, których prezesi spełniają obecnie obowiązki administracyjne obok obowiązków sądowych; to połączenie obowiązków ustałoby z reorganizacją nową, i prezesi sądów gminnych, którychby wybierano w pierwszych czasach z pomiędzy pośredników, spełnialiby odtąd wyłącznie obowiązki sędziów. Każdy sąd gminny składałby się z prezesa i z dwóch assesorów, wybranych przez naczelnika kancellarji do spraw Królestwa z listy podanej przez gminę. W miastach sędziowie pokoju mianowani

---

DWIE PRZYSIĘGI.

COŚ W RODZAJU POWIEŚCI

napisał

KAZIMIERZ NOWINA.

(*Ciąg dalszy*).

V.

„A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
Ten zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.“

a że ja jeszcze ginąć wcale nie mam ochoty, „chociaż to życie idzie po grudzie,” ludziska zaś, o których poczciwości drugi wiersz opiewa, nieraz gorącego sadła za kołnierz naleją, przeto stosując się do życzliwej rady poety, wolę nie godzić rozumem w to, co dla mnie jest jak noc ciemnem, jak zagadka niezrozumiałem. Tą nocą (przepraszam za porównanie), wśród której myśl moja błądzi, daremnie szukając punktu wyjścia, tą zagadką, o którą rozbijają się wszystkie wysiłki mojego rozumu — jest kobieta, a do tego kobieta młoda, piękna, umiejąca czuć, myśleć, kochać, nienawidzieć, jeżeli tego potrzeba, słowem taka, jaką ty jesteś czytelniczko, jaką jest wielce do ciebie podobna bohaterka nasza Iza. Bo powiedzcie proszę, co sądzić o tej ostatniej, jak wytłómaczyć sobie zaszłą w przeciągu dwóch miesięcy w jej charakterze i postępowaniu zmianę, która żywą radością napełniła czułe jej rodziców serca, i dawała im niewyczerpany do domysłów i rozmów materjał? A chociaż sędzina stanowczo utrzymywała, że przyczyną owej szczęśliwej metamorfozy w życiu córki, były jak najskrupulatniej odmawiane na jej intencją, koronki i nowenny i pięć przeposzczanych do jej patronki piątków, my jednakże, może pod wpływem sceptycyzmu naszego wieku, uwierzyć temu jakoś nie mamy ochoty, tem bardziej, że i sędzia, aczkolwiek wielki religjant i członek wielu bractw pobożnych, twierdził, że nie litanje ani nowenny, ale zręcznie wymierzane strzały amorka, w tak korzystny na jego jedynaczkę oddziałały sposób.

I dalipan sędzia, chociaż nigdy nadmiarem zmysłu spostrzegawczego nie grzeszył, tym razem zgadł pono owej zmiany przyczynę. Iza kochała, lecz nie tą miłością dziecinną, kapryśną i płochą, która dziś na to tylko gwałtownym wybucha żarem, aby nazajutrz po sobie garstkę zostawić popiołu, ale tem uczuciem silnem, wielkiem i świętem, które raz w sercu poczęte, towarzyszy nam przez życie — do grobu.

Tak! Iza kochała, a owym z pomiędzy wielu wybranym szczęśliwcem, był nie kto inny jak nasz bohater Józef, którego przed dwoma miesiącami opuściliśmy miotającego się pod brzemieniem różnorodnych wrażeń, i gwałtem cisnących się do głowy myśli, z przyczyny owego nieszczęsnego *qui pro quo* i tak nieopatrznie wyrzeczonej przysięgi.

Przez owe dwa miesiące, wymyślając różne preteksty, coraz częściej bywał on w domu sędziostwa—raz przychodził złożyć przesyłane w liście od rodziców ukłony, to znów przynosił przyobiecaną książkę Izie, aby w kilka dni potem iść ją odebrać, słowem wizyty powtarzały się coraz częściej, aż w końcu, dzięki szczęśliwemu pomysłowi Gardzia, stały się codziennemi.

Gdy bowiem pewnego razu, pomiędzy Izą i Józefem, jak zwykle żywa toczyła się rozmowa, Gardzio, który natenczas w drugim kącie pokoju półgłosem prawił pannie Domicelli komplimenty, usłyszawszy rozprawiającego właśnie Józefa o książkach i ruchu wydawniczym na prowincji, uznał za stosowne wmieszać się do rozmowy.

— Jakto, więc pan nigdy nie ogłosisz prac swoich drukiem, — mówiła Iza — dlatego tylko, aby się nie narazić na szykany tych pseudo-krytyków, którzy przyjęli za zasadę potępiać wszystko, co wychodzi po za granicę ich kompetencji? Przyznam się panu, że to jest dowodem, albo wielkiego braku cywilnej odwagi, albo nieufności w swe siły...

— Być może, że pani odgadła przyczynę mego wahania i nieśmiałości — odpowiedział Józef — ale w części tylko; głównym powodem, dla którego wstrzymuję się z wydaniem prac swoich, jest najprzód brak wydawcy, a potem to przekonanie, że dzisiaj w wieku utylitaryzmu i ekonomji politycznej, poezja — ta najwdzięczniejsza niegdyś bogów córa, ta rajska muzyka duszy, która odrywając od świata unosi nas wysoko, jest niepojętym szmerem, w którym cenią gładki wiersz i melodję, lecz myśli nie rozumieją, zapału nie czują i dlatego mniemam, że lepiej wstrzymać się do czasu z drukiem tego, coby mi obecnie tylko niepokój i troskę przynieść mogło.

być mają przez rząd, jak się to dzieje w guberniach zachodnich.

Kompetencja sądów gminnych, oraz sędziów pokoju, byłaby mniej rozległą, aniżeli tychże samych władz w Cesarstwie. Sprawy przychodzące tu pod obrady, nie mogłyby przenosić na drodze cywilnej przedmiotu wartości 150 rs., na drodze kryminalnej przestępstwa, pociągającego karę wyższą nad 100 rubli, lub jeden miesiąc aresztu, tudzież kradzieże, oszustwa i szkody w lasach, gdy szkoda wyrządzona nie przenosi 30-tu rs. Sądy gminne sądziłyby ostatecznie spory cywilne, gdy przedmiot sporny nie przenosi 30-tu rs. wartości, tudzież sprawy kryminalne, gdy wyrok nie przenosi 15-tu rs. kary lub 3-ch dni aresztu.

Wyższa instancja od sądów pokoju składałaby się z zebrania sędziów pokoju, łącznie z prezesami sądów gminnych, zasiadających kolejno w równej tymże liczbie. Następne instancje rożniłyby się od takichże w Cesarstwie tem, że nie byłoby sędziów przysięgłych, i że w ogóle zachodziłyby pewne różnice w atrybucjach urzędów i w składzie obrońców. Nieodwołalność posługiwałaby tylko urzędnikom, którzy spełniali obowiązki przynajmniej trzy lata w innym okręgu sądowym jako prezesi, sędziowie trybunału, prokuratorowie lub podprokuratorowie; nadto tylko osoby ruskiego pochodzenia i znające język polski, mogłyby dostawać nominacje. Procedura odbywać się ma w języku rossyjskim; wszakże strony mogą składać obrony w języku polskim, jeśli nie posiadają znajomości języka rossyjskiego; w sądach gminnych język polski dozwolonyby został na mocy rozporządzenia przechodniego.

Rozporządzenia władz miejscowych.

Kaliska Izba Skarbowa.

Podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy decyzji P. Vice-Ministra Skarbu, w dniu 22 kwietnia (4 maja) r. b. odbędzie się o godzinie 12-ej zrana, w praesidium Izby Skarbowej głośna in plus licytacja na sprzedaż placu w mieście Kaliszu pod Nr. 494 a b, niegdyś do b. klasztoru panien Franciszkanek a obecnie do Skarbu należącego, położonego przy zbiegu ulic Nowej i Szewckiej, i zawierającego przestrzeni 20,289 łokci kwadratowych. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 2,823, przystępujący do niej winien złożyć vadium w ilości rs. 282. Szczegółowe warunki licytacji, jako też plan i opis wspomnionego placu mogą być przejrzane każdodziennie z wyjątkiem świąt i dni galowych w biurze Wydziału Dóbr Rządowych Izby Skarbowej kaliskiej.

Kalisz dnia 13 (25) marca 1875 r.

Assessor, *Herburt-Heybowicz.*

Starszy Referent, *Rogojski.*

Policmajster miasta Kalisza.

Zauważywszy, iż pp. właściciele domów nie zwracają uwagi stróżów swych co do utrzymywania należytej czystości tak w podwórzach, jak również i na ulicach naprzeciw swych posessji, zmuszony przeto jestem polecić im, iżby wydali ze swej strony rozporządzenie, aby stróże najpunktualniej codziennie do godziny szóstej zrana już ukończyli oczyszczanie ulic, trotoarów i podwórz od wszelkich nieczystości, z nadmienieniem, że jeżeli i potem da się ujrzeć jakibądź nieporządek względem nieczystości, to winni bezwarunkowo pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

(Podpisano) Sztabs-Kapitan *Jakowlew.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ Nie otrzymaliśmy do tej chwili sprawozdania z wielko-tygodniowej po kościołach kwesty, wszelako, o ile z tego, co nam tu i owdzie słyszeć się dało, wnioskować wolno, nie może ona zbyt wysokiej dochodzić cyfry, gdyż grób Zbawiciela nie był zbyt licznie w bieżącym roku nawiedzany. Ruch też po ulicach był bardzo słaby, co przeważnie słotnej i błotnej porze przypisać należy.

⁂ Opowiadano nam o fakcie, zdarzonym przy odwiedzaniu grobu Chrystusowego w kościele Ś-go Mikołaja. Jakaś z *pobożnych* kobiet, rzuciwszy na postawioną obok krzyża, leżącego na posadzce kościelnej, tacę, sztukę drobnej monety (podobno *grosz*), chwyciła pod pozorem „*reszty z dziesiątki,*” całą garść miedziaków. Dostrzeżono to jednak, i po dopełnionej restytucji nieprawego nabytku, poproszono... do kozy.

⁂ Rozmaicie ubieranym bywa grób Pański w ostatnie dni Wielkiego tygodnia, w czem, z pewnym rodzajem gorliwej emulacji, przesadzają się po kościołach organiści i zakrystjanie. W niektórych nawet miejscowościach, strzegą grobu Chrystusa przebrani za rycerzy parafjanie, zmieniający się co godzina albo pół godziny *). W * * *, niezupełnie zgodnie z dziejową prawdą, dopełniają tego... bisurmani! Słyszeliśmy, jako rzecz pewną, że w roku bieżącym radzono im, dla usunięcia tego rażącego anachronizmu, iżby się w rzymskie ustroili szaty, na co z całą naiwnością odpowiedzieli, że w samych *tunikach* i *sandałach*, bez wszystkich innych pozostałości ubioru, (jak to niegdyś u Rzymian), byłoby im *zazimno*. I rzeczywiście zapewniał nas naoczny, a wiarogodny świadek, iż widział tam turków z włóczniami, w szerokich i ciepłych szarawarach i w turbanach na głowie.

*) W Krakowie dopełniają tego żołnierze austrjaccy w swoich zwyczajnych mundurach, z bronią zwróconą lufami ku ziemi. Stoją po dwóch, jeden naprzeciw drugiego, patrząc się „*oko w oko*“ bez najmniejszego drgnienia, jakby istne posągi, do chwili zluzowania ich przez kolegów.

Aż do końca ubiegłego stulecia, odbywano u nas w Polsce, i to po ulicach, sceny, przedstawiające całą mękę Pańską. W roku (jeżeli się nie mylimy) 1797 w Krakowie, Chrystusa Pana udawał jakiś cyruliczek, którego po niebolesnem watowanemi batogami obiczowaniu, przybito, (a raczej przywiązano) do krzyża i umieszczono pomiędzy dwoma łotrami. Wtedy jakiś figlarz podszedłszy pod sam krzyż, zaczął ruchami rąk naśladować wecowanie brzytwy, co ujrzawszy ukrzyżowany, zawołał w miejsce ewangielicznych słów przebaczającego miłosierdzia: „No! poczekaj szelmo! tylko z krzyża zejdę!” To odezwanie się cyruliczka stało się podobno powodem wzbronienia odtąd pamiątkowego passyjnego obchodu.

Ale nietylko u nas epizody męki Pańskiej bywają uzmysławiane. W Oberammergau w Bawarji, co lat dziesięć odbywa się najzupełniejsza reprodukcja wszystkich przejść passyjnych. Do 300 osób bierze udział w tem widowisku, sięgającem swojemi początkami do r. 1634. Z całej Europy zjeżdżają tysiącami ciekawi na te reprezentacje.

— W zeszły wtorek po świętach, w kościele Ś-go Mikołaja odprawioną została o godzinie 10 zrana przez Jks. Wacława Modrzewskiego msza głośna na intencję Pań, które, jakeśmy to donieśli, złożyły w ofierze dywan wielkiego rozmiaru (75 łokci kwadrat. reńskich), na stopnie przed Wielkim Ołtarzem w tymże kościele służyć mający. Podczas Wotywy amator skrzypek p. Szulakiewicz odegrał kilka utworów z muzyki kościelnej, przy akompanjamencie organu.

⁂ W przyszłym tygodniu przypada termin do spłacenia jednego z najpilniejszych kalisko-społecznych długów, bo długu wywdzięczenia się p. Józefowi Drobniewskiemu, tutejszemu wzorowemu nauczycielowi gry na fortepjanie, za jego szczerą a bezinteressowną gotowość niesienia swej artystycznej pomocy wszędy, gdzie o nią zawezwanym zostanie. Mówimy tu o koncercie urządzającym się na korzyść tego, kto w każdym niemal cudzym koncercie towarzyszy. Pierwszorzędne siły wokalne naszego miasta przyrzekły swoją pomoc artystyczną; nie wątpimy zatem, że i *pierwszo*, i *drugo-* i *trzecio-rzędne* tutejsze siły finansowe, poprą szlachetną myśl koncertodawców swoją materjalną pomocą, ograniczającą się na tak małej, a przyjemnie wynagrodzonej ofierze, osobistej na tym koncercie bytności i zachęceniu drugich do naśladownictwa.

⁂ Jeżeli wierzyć można krążącej tu od dni kilku pogłosce, liczbę lekarzy naszego miasta, pomnoży wkrótce Dr. Kazimierz Raczyński, zamieszkały podotąd w Radziejowie pod Włocławkiem.

* Pan Walery Brochocki, malarz z Monachium, bawiący obecnie w Kaliszu, wykończył trzy obrazy, które przesłane będą na wystawę warszaw-

---

— Słusznie, bardzo słusznie! — rzekł wtrącając się do rozmowy Gardzio — w obec braku u nas dzieł prawdziwie naukowych i pożytecznych, drukowanie chociażby z jakim takim talentem pisanych wierszydeł, jest w mniemaniu wszystkich, pozytywnie myślących ludzi, zbytkiem. Dzisiaj wszystkich swych sił użyć winniśmy na to, ażeby wzbogacić tak ubogą dotąd naszą literaturę poważną, do której zaliczam i dzieła treści gastronomicznej. Gdyby nasze panie posiadały ich więcej pod ręką, naturalnem następstwem, umiałyby lepiej przyrządzać potrawy, co jak wiadomo, niemały ma wpływ na nasz stan sanitarny. Za zdrowiem fizycznem idzie zdrowie moralne, a im większa moralność w narodzie, tem on zdolniejszym staje się do spełniania dzieł wielkich, czynów wielkich i poświęceń wielkich. Przysłowie „*mens sana in corpore sano,*” jasno nam tłomaczy, dlaczego starożytność niemało miała uczonych, a więcej od nas bohaterów...

— Brawo, brawo panie Zygmuncie! — zawołał tylko co przybyły do pokoju sędzia — prawisz jak z katedry, a ja dotąd nie wiedziałem o twych oratorskich zdolnościach...

— Pan sędzia zbyt łaskaw, nie wiem, czyby to samo powtórzyła pani sędzina.

— A to dlaczego?

— Bo mi tu właśnie o nią idzie najwięcej.

Tymczasem Józef, domyślając się do czego Gardzio zamierza, to czerwienił się, to bladł naprzemiany, ale milczał uporczywie; panna Domicella patrzyła w mówiącego jak w tuza, Iza tylko uśmiechnięta, obojętnie przerzucała kartki trzymanej książki.

— Jakto? — nic a nic nie rozumiem — rzekł ze zdziwieniem sędzia — tłomacz się pan jaśniej.

— Jeżeli pan sędzia każe, to powiem bez ogródki, że mam na myśli tak długo bezużytecznie leżącą pracę pani sędziny — owoc długoletnich kulinarnych studjów i badań.

— A cóż pan chcesz u licha, aby z nią zrobić?

— Drukować! dzieł podobnych wielki brak w naszej literaturze, a jestem pewny, że praca pani sędziny zdoła zapełnić lukę i zyskać sobie rozgłos i uznanie. Wszak prawda panno Domicello —dodał Zygmunt, zwracając się do tej ostatniej.

— Niech sama autorka panu odpowie — odrzekła zapytana — biegnę jej prosić.

W chwilę potem, sędzina przed siłą argumentów Gardzia, słaby stawiała opór, tłomacząc się już tylko nieznajomością stosunków wydawniczych, i niezbędnemi przy każdem wydawnictwie kłopotami.

Tego tylko chciał Gardzio.

Wskazał Józefa jako w takich rzeczach kompetentnego, a więc mogącego być pomocnym, a sam przysiadł się znowu do panny Domicelli i zaczął z nią rozmowę. Zaskoczonemu w ten sposób Józefowi nie wypadało nic innego jak tylko ofiarować swe usługi; bez wahania zatem podjął się usunąć wszystkie przeszkody i trudności, rozmówić się z drukarzem, prowadzić korrektę, a w końcu złożyć tysiąc egrzemplarzy dzieła u stóp autorki, „Barbary z Sulejków Wzdulskiej.”

Od tego czasu Józef codziennym był gościem w domu sędziostwa, gdzie pod okiem samej autorki miał przeglądać i porządkować przeznaczany do druku rękopism: lecz minął wieczór jeden, drugi i dziesiąty, a sprawa wiekopomnego dzieła ani na jedną nie postąpiła jotę. Ale za to Józef grał na cztery ręce z Izą na fortepianie, w chwilach natchnienia, które go nigdy w jej towarzystwie nie odstępowało, deklamował swe utwory, czytał zabawne humoreski i anegdotki sędziemu, opowiadał o swem rodzeństwie sędzinie i kochał... kochał, jak gdyby cały średniowieczny romantyzm miał w piersi. To niemały miało wpływ na jego poetycką wenę, bo chociaż mu już dwudziesty czwarty rok dobiegał, nie pojmował, dotąd jak można odrazu wyrzec się tego, co się niedawno z całym młodzieńczym zapałem wielbiło.

Nieraz w tej kwestji żywe prowadził dysputy z Izą, która z początku będąc przeciwnego zdania silnie, mu oponowała: powoli opozycja w lekką już tylko zmieniła się sprzeczkę, a w końcu, pod wpływem wymowy i szczerego zapału Józefa, nastąpiła zupełna zgoda i jedność przekonań.

Byćże to może — pomyślicie sobie zapewne czytelnicy, — ażeby dwa tak różne w swych zasadach i poglądach umysły, do tak zgodnych przy wymianie swych uczuć i myśli dochodziły rezultatów? Chcieć pogodzić uosobiony w postaci Józefa idealizm z uosobionym w postaci Izy realizmem, to to samo, co chcieć dwa wrogie sobie żywioły do nieziemskiej sprowadzić harmonji. Nie jestże to paradoks?

ską i lwowską. Jeden z tych, mianowicie: krajobraz z okolic Kalisza przy zachodzie słońca, niepospolite zawiera piękności. Czy nie byłoby właściwem, aby p. Brochocki, zanim wyśle je na wystawę, dał sposobność naszej publiczności, za małą opłatą na cel dobroczynny, poznajomienia się ze swojemi pracami, których nie miała jeszcze sposobności oglądać, a o których nietylko nasza krytyka, lecz i sprawozdania czasopism, niemieckich zwłaszcza, z wielkiemi odzywają się pochwałami.

*** Pod mostem Trybunalskim, przy zaczęciu trotoaru ulicy Sukienniczej, jest kamień nad rynsztokiem, przeważający się za stąpieniem i przez to mogący przyprawić o złamanie nogi. Prosimy o zapobieżenie złemu, do kogo to należy.

— Agencja Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej w Kaliszu, otrzymała na rzecz czytelni taniej następujące dzieła:

Od W-go *Zaborowskiego*: 1) Hoffmann. Zagrzebani w śniegu—powiastka. Przekład S. Rzętkowskiego. 2) Dzikowski. Dziewczyna—powieść. 3) Sterbini. Cyrulik sewilski—libretto opery Rossiniego. Od W-go *Zanożyńskiego*: 1) Pod sekretem. Wycieczka w świat kobiety. 2) I. Rambosson. Wychowanie macierzyńskie. Przekład Jadwigi Ochorowiczowej. 3) Hann. Teofanja Abbiagio. Przekład E. Mroczkowskiego. 4) Zieliński. Krótki rys hygieny zębów. 5) Simonin. Świat podziemny w jego cudach. E. Menult. O zmyślności zwierząt. 6) Fonville. Cudy niewidzialnego świata. 7) Józef z Mazowsza. Gero Margraf — trajedja w 5-ciu aktach. J. Pietraszewski. Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. 8. S. Smiles. Pomoc własna. Od W-go *Landau'a*: 1) K. Brodziński. Wiesław—sielanka krakowska. Od W-go *Kobyłeckiego*: 1) Małe tajemnice Paryża. 2 tomy. 2) A. hr. Fredro. Komedje. Od Hr. *Gurowskiego*: 1) Zorza. Dziennik młodemu wiekowi poświęcony. Rok 1843. 4 tomy. 2) Wattiau. Hyscar et Zilpa. 3) W. Bogusławski. Dzieła dramatyczne. 4) Scribe i Delavigne. Robert Djabeł — libretto opery Mayerbeera. Zimeo. Powieść moralna. 6) Washington Irving. Nadzwyczajne przygody człowieka osłabionych nerwów. 7) Antidot ascetyczny 8) Tu-Chazy, czyli rozmowa o żydach. 9) Fantazje wierszem i prozą. 10) Kind. Wolny strzelec—libretto opery Webera. 11) Prechtler. Diana de Solanges — libretto opery księcia Koburg-Gotha.

— Dnia 26 marca r. b. złożono w Redakcji „Kaliszanina" od p. Kreczanowicza rs. 6 dla biednej familji Jana Jaszkowskiego, mieszkającego naprzeciw b. Hotelu Polskiego w domu Pecha.

Przegląd teatralny.

(*Ciąg dalszy*).

W pannie Stanisławie Wyszkowskiej widzimy chwalebną pracowitość i oczywiste usiłowania wyrobienia się na pożyteczne ogniwo artystycznego łańcucha. W rolach suberetek, (Ludwika w „*Zbytku mojej żony*," Paulina w „*Pracowitych próżniakach*" Leontyna w „*Staroświeczczyznie*" i t. d.) drugorzędnych amantek, (Klara „*Po wystawie paryzkiej*" Teklunia w „*Młynarzu i Kominiarzu*" i t. p.) młodych ale sprytnych i wygadanych mężatek, jak „Créponne" (*Dziesięć lat życia kobiety*); wesołych i szczebiotliwych jak ptaszyna gryzetek (Zizina w „*Czułej strunie*,") panna Wyszkowska St. była wszędy na swojem miejscu, a choć to role mniejsze i wcale nie koncertowe, choć z nich o przyszłości scenicznej panny W., żadnych wyprowadzać nie możemy wniosków, wszelako życzymy jej, aby nie ustawała w pracy tak nad dramatycznem powołaniem swojem, jak i nad obiecującym darem głosu, którego w Amarancie; (*Córka pani Angot*) dała dowody, powszechne zjednywając sobie aplauzy.

W rzędzie nazwisk spotykanych najczęściej i to w ważniejszych rolach na afiszach, widzimy nazwisko p. Carmantrant. Ale nietylko na afiszach, bo i we wszystkich pismach perjodycznych, od lat wielu, zaznajomiliśmy się z tym artystą, którego tułacze losy prowincjonalnego aktora, a nawet kilkakrotnie i dyrektora, już od dość dawnego czasu, po wszystkich niemal zakątkach królestwa pędziły. Wszędzie p. Carmantrant swoją grą wytrawną, wysoko udoskonaloną charakteryzacją, starannem wykończeniem ról, (mianowicie prozą pisanych) potrafił zjednać sobie zwolenników, głównie też w kontuszowych i czamarowych postaciach, do których i z miny i z czupryny, i z nieposledniej skali piersiowego organu wybornie się nadaje. W rolach komicznych wrodzoną wesołością swojego usposobienia, budzi podobnąż wesołość w słuchaczach i rzecby można, iż nie pozostawia nic do życzenia, gdyby nie zbyteczne ubieganie się za dosadniejszemi effektami, skutkiem czego delikatny komizm przechodzi niekiedy w ckliwą szarżę, i pozbawia pana Carmantrant tej nagrody w objawach zadowolenia, do jakiej każdy artysta wzdycha i wzdychać powinien, jeżeli miłuje sztukę. W rolach charakterystycznych i tak zwanych czarnych charakterach, też samą zrobilibyśmy p. Carmantrant uwagę, jaką zrobił mu już jeden z naszych współpracowników (Nr. 21) o niewłaściwem wykrzywianiu twarzy, co p. C. widocznie za niezbędne uplastycznienie zbrodniczych myśli i zamiarów uważa. O mój Ty Boże! jakby to dobrze było, gdyby tak było rzeczywiście: mielibyśmy w takim razie niezawodny znak ostrzegający nas o naszych *najserdeczniejszych*, którzy się do nas ze słodziutkiem słowem, a zdradą w sercu zbliżają!

Pominąwszy te usterki, które w poczynającym artyście nazwalibyśmy drobnemi, a które w starych znajomych potęgują się w miarę tego, czego od nich wymagać mamy prawo, gra p. C. dodatnie w ogóle i na ogóle czyni wrażenie.

Ktokolwiek obznajmiony jest bliżej z całą organizacją scenicznej machiny, a nawet dostrzedz to mogą i profani bystrzejszym obdarzeni poglądem, ten przyznać musi koniecznie, iż są role niezbędne, konieczne, jak włoskowata sprężyna w zegarku, a równie jak ona niewidoczne, nierzucające się w oczy. Być skazanym na odgrywanie ról takich, kiedy czuje się w piersiach tylekroć wspominaną bożą iskrę, jest to być prawdziwym męczennikiem, prawdziwą ofiarą.

(*D. c. n.*)

Korespondencja Kaliszanina.

(Spóźnione.) *Łęczyca d. 15 marca 1875 r.*

Przed dwoma tygodniami mieliśmy koncert amatorski; wczoraj z kolei amatorowie sceny dali komedję w 3-ch aktach oryginalnie wierszem przez S. Bogusławskiego napisaną, p. t. „Życie nad stan" czyli „Tak się dzieje."

Trzy akty dość długie i jeszcze wierszem, to dowód wymowny, ile poświęcenia jest w amatorach, którzy nie szczędzą czasu ni trudów, byleby nieść pomoc ubóstwu, nastręczać sposobność do ofiar i łączyć przyjemne z pożytecznem i zacnem.

Pani P. w roli Adeli i niezmiernie sympatyczna panna S. w roli Celiny, mimo że pierwszy raz występowały, nie dały się przecież zmieszać widokiem przepełnionej sali. W grze tych pań widniało zrozumienie sytuacji i role oddane były jak nie można lepiej. Pani G., panowie P. F. i J. wywiązali się jak zwykle dobrze, a pan O. zawsze znakomity, tym razem niby hrabia, utrzymał całość w prawdziwie artystycznem wykonaniu.

Więc wszystkim należą się dzięki i za uprzyjemnienie wieczoru i za osiągnięty rezultat. Dochód bowiem wynosił około 80 rs., (ile mógł najwięcej przynieść przy zwyczajnych cenach), a z tego połowa przeznaczoną została na święcone dla biednych, resztę zaś po strąceniu kosztów odłożono na sprawienie nowych dekoracji w miejsce starych i dobrze już zniszczonych.

Lecz nie to jedno tylko mamy do zaznaczenia; są jeszcze inne wiadomości, któremi chcemy się podzielić, choć niestety, nie są tym razem zbyt pocieszające.

Od dość dawna cieszyliśmy się wiadomością o przybyciu do nas ustawy dla mającej się urządzić kassy pożyczkowo-wkładowej, bo i dlaczegoż mielibyśmy być gorszymi od sąsiadów naszych w Kutnie i Wiskitkach, gdzie się podobne instytucje szczęśliwie przyjęły i żywo rozwijają ku pożytkowi ogółu. Dziwiło nas tylko, że ustawa ta zbyt ściśle zachowuje *incognito* i nie daje się nam bliżej poznać. Rzecz zaczyna się teraz wyjaśniać i słychać, iż niepewna, czy może liczyć na życzli-

---

Cóż mam powiedzieć na swoją obronę czytelniku? Psycholog miałby tu obszerne pole do spostrzeżeń i wniosków; poeta nie zapuszczając się w odgadywanie przyczyn i skutków, rozwiązałby nam tkwiącą w jednym wyrazie zagadkę, a wyrazem tym — miłość; zwykły śmiertelnik, nie wdając się w sofizmaty, wyrzekłby: „tak się to dzieje," a my stając w swej obronie, całą winę zwalamy na na tę odrobinę spoczywającego pod czaszką ludzkiego mózgu. Bo powiedzcie mi, proszę, czy jest niebo, któreby się więcej zmieniało od mózgu człowieka? Ileż przypływu i odpływu różnych uczuć, wrażeń i przekonań w jednym dniu, w jednej minucie, sekundzie, a zwłaszcza! gdy wicher miotający naszą cielesną skorupą, wieje z serca przepełnionego miłością!

Nieraz człowiek z dojrzałą już myślą, pod wpływem owych mózgowych wrażeń, wraca na pierwsze drogi dzieciństwa i uznaje, że są prawdy i świętości, których nietykalność nie przeszkadza, ani rozwojowi ducha, ani prawdziwemu jego wykształceniu. W takiem położeniu znajdowała się Iza.

Nauczona na ideałach książkowych składać pierwsze zgłoski pojęć o życiu, sądziła ludzi jako istoty bez skazy, ze skrzydłami u ramion, powoli jednak pod wpływem doświadczenia, rzeczywistość z ideałów marzenia, zrobiła w jej oczach jakieś potworne karykatury, do bohaterów książkowych życie dopisało szyderczy komentarz. Zdradzona przez Orębę w miłości, zaczęła wątpić w to, co dawniej było przedmiotem jej gorącej wiary i uczuć — wtedy to właśnie nastąpiłów nagły zwrot w jej pojęciach i życiu, wtedy zrobiła owo dziwaczne postanowienie zostania starą panną.

Czy pomimo to, Iza nazawsze zapomniała o dawnych snach uroczych, czy nazawsze świat poezji nazwała światem kłamstw i fałszywej ułudy? Tak, trwało to do czasu poznania, a raczej do czasu pokochania Józefa. Odtąd coraz częściej zaczęła uciekać w kraj własnego ducha, gdzie jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej począł zmartwychwstawać ów świat idealny, w istnienie którego tak mocno dawniej wierzyła. Straconą weń przez zdradzoną miłość wiarę, nowa jej miłość wracała.

Iza czuła się jakby odrodzoną; wesoła i szczęśliwa, potrafiła natchnąć tem szczęściem i otaczające ją osoby; zachmurzony na czas pewien smutkiem jedynaczki domowy horyzont sędziostwa, znowu w całym zajaśniał blasku, rodząc w ich sercach nowe nadzieje i marzenia.

A nawet panna Domicella, zapewne pod wpływem tej ogólnej metamorfozy, od pewnego czasu dziwnej uległa zmianie. Zwykle sentymentalna i poważna, stała się jakoś niezwykle ożywioną, wymowną, i aż do przesady dbałą o swoją powierzchowność, co wszystko na różne domysły naprowadzało sędziego, usiłującego w tym labiryncie zagadek, raz przecie domacać się prawdy.

Niełatwem to jednakże było zadaniem, a gdy jeszcze pewnego razu, siedząc przy obiedzie, ujrzał świecące oddawna pustkami szczęki guwernantki, ustrojonemi w dwa rzędy równych i białych zębów, zrazu oniemiawszy z podziwu, takim potem wybuchnął śmiechem, że wylękła sędzina, sądząc, że mąż dostał spazmów, przemocą wlała mu w usta pełną szklankę zimnej wody.

Skonfundowana panna Domicella, wyszła zadąsana do swego pokoju, lecz gdy w godzinę potem sędzia na przeprosiny z całą młodzieńczą galanterją oświadczył, że gdyby był młodszym o jakie lat 20 i do tego kawalerem, pierwszyby na klęczkach prosił o rękę tak nadobnej damy— udobruchana panna, pod pieczęcią tajemnicy wyznała, że nowonabyte zęby, są arcydziełem miejscowego dentysty.

Wyjawiony sekret, którego zresztą domyśleć się nie było trudno, nie wyjaśniał jeszcze badanej przez sędziego zagadki. Dopiero, gdy pewnego razu, stojąca w oknie Iza, zawołała, że pan Gardowski idzie do nich z wizytą, panna Domicella, krzyknąwszy „ach," takiego spiekła raka, że błądzący dotychczas po manowcach domysłów sędzia, odrazu wpadł na jasną drogę pewności.

— A... a... a... rozumiem — wyrzekł głośno, uderzając się ręką w czoło, a ciszej dodał: — w starym piecu djabeł pali...

Czy panna Domicella usłyszała ten ostatni frazes, czy też z gniewu, że się tak niewczesnym zdradziła wykrzyknikiem, zadąsana wybiegła do swego pokoju, pozostawiając tryumfującego sędziego i ucieszoną z udanego fortelu Izę.

* * *

(*D. n.*)

we poparcie, wróciła zkąd przybyła, a jeśli to prawda, byłaby to ujma dla nas i strata czasu tem przykrzejsza, że żadnym słusznym powodem nie dająca się usprawiedliwić. Dla podobnej instytucji, o potrzebie i użyteczności której, chyba zbytecznem byłoby się rozwodzić, grunt nasz doskonale jest przygotowany, i cokolwiek się stało z ustawą, (a coś stać się musiało, skoro trzyma się gdzieś w ukryciu,) musimy to wziąć na karb trudności zwykle towarzyszących każdemu początkowi, które nie powinny nas oziębiać, jeżeli tylko szczerze uznajemy potrzebę i warunki dobrobytu.

Za to w miejsce kassy pożyczkowo-wkładowej mamy otrzymać nowy porządek co do targów, a wszystko co się w tym celu przedsiębierze, doznaje oporu i niemałą w mieście sprawia sensację.

Kto zna Łęczycę, wie dobrze, iż tak obszernym rynkiem, jaki posiadamy, niewiele miast poszczycić się może. I nietylko jest obszerny, ale i szczelnie zabudowany, a nadewszystko w figurze miasta zajmuje środek. Rynek ten od wieków służył za plac targowy i prócz bydła, koni i trzody, obejmował wszystko zgoła potrzebne do życia. Grupy, według rodzaju produktów, zajmowały odwiecznym zwyczajem uprzywilejowane miejsca, jedne drugim nie przeszkadzając. Tu stawały fury ze zbożem, tam kobiety sadowiły się z drobiem i nabiałem, owdzie sprzedawano ryby, oddzielnie warzywa, krupy i t. d. Tu nawet osiadł handel i kramarszczyzna; było więc gwarno i ludno, ale przedewszystkiem dogodnie dla publiczności, która mając wszystko pod ręką, nie potrzebowała szukać i przerzucać się z miejsca na miejsce. Zyskiwała więc nietylko na dogodności, lecz i na czasie, i z tym zwyczajem przez długie wieki wszystkim było bardzo dobrze.

Obecnie, ni z tego, ni z owego, zamierzono targ rozczłonkować i urządzić go częściami w różnych punktach miasta, co nie jest na rękę ani producentom, ani konsumentom. Półbiedy jeszcze, gdyby z rynku wyniesiono np. same fury ze zbożem, bo po usunięciu ich byłoby przestronniej, lecz rozrywać inne grupy artykułów pierwszej potrzeby, to nietylko odstręczy wiejskich producentów od miasta, i wzmoże i tak już dotkliwą drożyznę, ale nadto sprawi wiele niedogodności i przykrości tym zacnym paniom, które ściśle się rachując z groszem, same uczęszczają na targi. Dotąd bowiem mogły znaleźć wszystko potrzebne w jednem miejscu, teraz zaś muszą błądzić po mieście i na domiar spotykać się z rynsztokami bez mostów, które nie mając należytego odpływu, w takiej zwłaszcza porze, jak obecna, zatrzymują błoto i wodę na szerokość niedającą się przeskoczyć, i głębokości której, bez narażenia zdrowia, przebrnąć niepodobna.

Szczęśliwszym już był pomysł wyrugowania z rynku targu rybnego, którego właściwe ujemności wymagają odosobnionego miejsca. Lecz i co do tego, dostaliśmy się z deszczu pod rynnę, bo targ ten w nowym porządku urządzony został na trotuarze jednej z węższych ulic i to jeszcze obok jatek koszernych. Sama sprzedaż mięsa koszernego odbywająca się w tem miejscu od dwóch dopiero lat i od frontu ulicy, oraz oczyszczanie cieląt i baranów w oczach przechodniów przy wstrętnem, niedającem się opisać niechlujstwie, jest już urąganiem się z wszelkich warunków porządku i zdrowia; a gdy jeszcze obok odbywać się będzie sprzedaż ryb zarówno z mięsem szybkiemu ulegających zniszczeniu i latem zwłaszcza zarażających powietrze, wtenczas do jednego punktu sprowadzone zostaną dwa najnieprzyjaźniejsze czynniki dla zdrowia publicznego, i złe poprzednie stanie się nierównie gorszem i szkodliwszem.

Czybyśmy zawstydzić chcieli Warszawę z jej np. placem za Żelazną Bramą, gdzie nie dwa razy w tydzień jak u nas, lecz codziennie odbywają się targi, na wszystko zgoła, co do codziennych potrzeb się odnosi? Jeżeli taka była myśl, to zaprawdę zbyt pretensjonalna. Warszawa jest wzorem porządku i od niej uczyć się nam należy. We wszystkiem, cokolwiek zaprowadza u siebie, przewodnią myślą są potrzeby mieszkańców, a z temi potrzebami zawsze i wszędzie liczyć się wypada.

Takiego uwzględnienia potrzeb w zaprowadzającym się u nas porządku, nietylko niema, ale przeciwnie upatrujemy w nim gorsze jeszcze, bo wyswobodzenie z pod wszelkiego oka i więzów, przekupnictwa, które nam zawsze i wszędzie drożyznę powiększało. Jeżeli dotąd przeciw tej pladze nie było środka stanowczo zaradczego, dziś w tem rozrzuceniu targu i zamięszaniu, znajdzie otwarte pole do frymark, wolne od baczności policji, która przecież niewszędzie każdej chwili być może.

Najlepiej podobno byłoby zostawić wszystko po dawnemu, co jeszcze nikomu nie zaszkodziło i zdrowia nie ujęło, a dążąc do prawdziwego porządku i zabezpieczenia zdrowia publicznego, od szkodliwych wpływów, przenieść jatki koszerne do wnętrza pustego zamku, w miejsce otwarte i wyniesione, sprzedaż zaś ryb urządzić przed frontem tegoż zamku, gdzie miejsca jest dość i spadek, który siłą swoją odprowadzać będzie zanieczyszczające powietrze pozostałości. *X.*

Z pod Turku 26 marca 1875 r.

Podatek ofiary z posiadłości folwarcznych, początkowo dobrowolny, jak sama nazwa pojaśnia, czyli 24-ty grosz dochodu czystego, powstał przy schyłku XVIII wieku; podstawą tego były uczucia patrjotyczne ówczesnych właścicieli ziemskich i zamożność tychże; jednak podatek ofiary przeżył przeszło trzy ćwierci wieku, z dodatkiem $\frac{1}{5}$ od roku 1848 na potrzeby wojny, w pomoc Austrji przeciwko Węgrom.

Na tej ofierze opierały się władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego: ona była podstawą do pożyczki kredytowej. Ziemia krakowska była przeciążona ofiarą w stosunku do innych okolic kraju, a ztąd i wysoką pożyczką; nie doznała jednak przesilenia krachu austrjackiego.

Podatek ofiary na tych zasadach urodzony, jak wyżej powiedziałem, nie mógł być i nie był ściśle rozłożonym na majątki ziemskie, ale i podatek gruntowy, przemianowany z ofiary, oparty na jakości i ilości ziemi, bez zbadania chemicznie powierzchni w częściach składowych, bez zbadania warstwy spodniej, bez względu na położenie folwarku pod względem handlowym, blizkości zbytu produktów rolnych, kommunikacją dróg bliższą, czy dalszą, a nadto obliczony z przestrzeni na folwarki obciążone serwitutami, pastwiska w polach i lasach, zbiórką drzewa i budulcu, uważanym być powinien prawdopodobnie za doraźny, do pewnego czasu wprowadzony. Przeminęły bezpowrotnie te czasy, kiedy podatki bez podnoszeń stały w równowadze; dziś własność ziemska, przedsiębiorstwo czy fabryka, nie mogą i nie są w stanie się obliczyć; bo niepodobna przewidzieć dnia i godziny, kiedy znów spadną nowe opłaty, np. jak to świeżo miało miejsce z gorzelniami przez wprowadzoną akcyzę. Znam kilka takich gorzelni, które przynajmniej w połowie straciły wyłożony kapitał, nie mogąc produkować spirytusu.

Mimo, że kraj nasz rolniczy w wielu miejscowościach, dla braku siana, przeważnie słabej ziemi, gorzelniami się ratował, przy dzisiejszej akcyzie gorzelnie upaść muszą, a powstaną w ich miejsca fabryki, t. j. wielkie gorzelnie. Już kieliszek, jak to było ongi, nie wyrobi nikomu fortunki, a wielu zuboży tych, którzy nie umieją się rachować; jeżeli jednak zyska ztąd coś moralność, zyska kraj wiele, bardzo wiele.

Nie my sami przy spodziewanem kiedyś przesileniu słusznie obawiać się możemy nędzy: uzbrojenia rządów w dzisiejszym ustroju Europy, wymagają kolosalnych wydatków, które ciążą budżety państwowe, na co narody składać się muszą. Kraj nasz ściśle rolniczy, obłożony ciężkiemi podatkami na fabryki, przedsiębiorstwa, rzemiosła, nie może bez obawy patrzyć w pochmurną swoją przyszłość w razie wojny, a ztąd ogólnej stagnacji. Niewolno bowiem bawić się w mrzonki, pocieszać się, że Europa blizka jest do odwołania się do *ultima ratio*. Rzemieślnik nasz nie myśli o jutrze, obywatel ziemski w bardzo małych szczegółach ma grosz zaoszczędzony, miasta żyją dobrobytem pomyślności ziemian, którzy jeżeli upadają, miasta i miasteczka czują bóle pierwszych, jak ciało jednego organizmu. Włościanin nasz łatwiej opierać się może wszystkim katastrofom i przewrotom przejściowym, dlatego, że skromne ma potrzeby, że własną pracę produkuje. Szczęśliwszy nad włościanina, jest kapitalista: ten nie płaci podatków, procenty ma pewne, i dlatego w czasie niepokoju, ziemia, fabryka, nie ma tyle powabu, co kapitał. Dlatego liczba Offenheim'ów jest tak wielką, tak się wzmaga, że ukryć się nie mogła w ciemnościach wiedeńskich ta zaraza, a że tak powiem, epidemja; z nienormalnego stanu Europy wyradza się, chęć nadzwyczajna osiągnięcia kapitału, bez względu na środki, aby tylko zostać kapitalistą. Dziś ziemianie skarżą się na spadanie cen zboża, niektórzy przewidują w przyszłości tak nizkie obniżenie cen, że produkcja w naszym kraju może stratę rolnikom przynosić. Złowrogie te przypuszczenia, opierają na danych, że w kraju naszym prawdziwie pszennej ziemi jest mało i to tylko w niektórych miejscowościach; że podnoszenie kultury ziemi leniwo postępuje przez brak kredytu, a przez to lichwiarskie procenty i dla wielu jeszcze innych przyczyn... że przyległe kraje bogatej ziemi Podola i Ukrainy, przy coraz liczniej budujących się kolejach żelaznych, zasypią nas swojem zbożem, naprowadzą inwentarzy ze stepów, bez kosztów nachowanych, i to z każdym rokiem więcej, w miarę ulepszeń, w stosunku do natury tej dziewiczej ziemi.

Odległość miejsca, a ztąd koszt przewózki, choćby niedrogiej, zawsze stanowić będzie nową korzyść o tyle nierówną, że sąsiedzi nasi mogą zebrać z jednego morga 20 ziarn plonu, i to z jednej orki, kiedy my zaledwie przy starannej 4-rorazowej orce, bronowaniu, walcowaniu, nawożeniu czy obornikiem, czy sztucznem, ledwo możemy zebrać ziarn dziesięć. To straszne widmo dla naszego rolnictwa, da się w części zażegnać oszczędnością i postępem; dlatego nie możemy oczekiwać z założonemi rękoma tego prądu, który przychodzi z porządku rzeczy, naturalnie i prawidłowo. Kiedyś Polska była spiżarnią Europy—dziś w danych statystycznych czytamy cząsteczkę naszego zboża, wywożonego zagranicę; ubiegłe błogie czasy naszego rolnictwa już się nie powrócą: wynalazki, postęp, zwiększona ludność krajów, dokonywają przemian. i to przemian bez przerwy, i te nie dadzą się wstrzymać, ani odwrócić; z niemi kto idzie, a nie staje, żyje, bo się zespala w ogół obywatelstwa. *J. G.*

O SŁUGACH.

Powtarzające się głośne i ciche wyrzekania na przykre stosunki nasze ze służącemi, przypominają ów „jęk boleści" z dzienników amerykańskich w „Gazecie Polskiej" powtórzony, który polowanie na najdziksze zwierzęta uważa niczem w porównaniu z polowaniem tamecznych gospodyń za wiernemi, pracowitemi i skromnemi służebnemi.

Tak dalece źle nie dzieje się jeszcze u nas; lecz i nasze stosunki stają się z każdym dniem nieznośniejszemi, i dorównają tamtym w niedalekiej przyszłości, jeżeli przeciw wzrastającemu rozprzężeniu, nie będą zawczasu przedsiewzięte stosowne i stanowcze środki.

Jestto kwestja społeczno-moralna oddawna oczekująca rozwiązania, niezmiernie ważna, a przecież nie tak trudna, jakby się po jej starości zdawać mogło. Potrzeba tylko czynu; bo skarg mieliśmy dość i o ich zasadności jesteśmy wszyscy z własnego doświadczenia przekonani. Zamiast skarżyć się bez końca, podawajmy środki, wybierzmy co najpraktyczniejsze, a na nich osnute prawo, obowiązujące dla wszystkich i wszędzie, jeżeli nie będzie jeszcze doskonałością, będzie przynajmniej początkiem i pierwszym krokiem ku rozwiązaniu kwestji.

Zło wywołujące uzasadnione skargi, jest wszędzie jedno i toż samo, i odnosi się więcej do służby kobiecej, niżeli męzkiej, więcej do miejskiej niżeli wiejskiej, i jestto poniekąd rzeczą naturalną, bo służba kobieca po miastach jest liczniejszą, a miasta uważane są za ogniska zepsucia.

W miastach głównie dopieka nam służba samowolnością i lekceważeniem umów, a w tem mieści się wszystko szkodliwe tak dla stosunków pojedynczych, jak dla moralności publicznej. Frymarczenie zadatkami, niestawienie się na termin lub wcale do służby, porzucanie jej kiedy się podoba bez racji, brak przychylności, owszem godzenie na szkodę służbodawców, są to bezprawia bezkarnie uchodzące, które, albo prowadzą do moralnego upadku, albo już upadku są następstwem.

Ponieważ ludzie skłonni są płacić pięknem za nadobne, więc i służbodawcy odpowiadają, (lubo nie tak ogólnie i rażąco,) podobnemi bezprawiami, to zatrzymując u siebie sługi gdzieindziej prawnie zgodzone, to obchodząc się popędliwie i niesprawiedliwie; w miejsce opieki odpłacając się wzajemną obojętnością, niezachowując wreszcie zwyczajów i formalności, zamiast, iżby swoim przykładem poszanowanie dla nich rozbudzić i utrwalić.

Obie więc strony są winne, mniejsza o to, w jakim stopniu, dosyć, że są winne. Ale nie bez wi-

ny, (a musimy to wyznać bez ogródki, jeżeli mamy dojść do uporządkowania stosunków,) są także zwierzchności miejscowe, pod których okiem dzieje się złe, rozdrażniające i demoralizujące obie strony, wytwarzając między niemi coraz głębsze przepaści chłonące wszelkie zasady moralności i społecznego porządku.

Chcąc wynaleźć środki przeciw temu, co jest szkodliwe, należy wpierw zgłębić i poznać przyczyny. Otóż dwie są główne przyczyny, z których cały szereg wynikłości, czyni stosunki ze służącemi przykremi i trudnemi: najprzód brak kontrolli i poważnego nad sługami nadzoru, a powtóre pośrednictwo i wpływ rajfurek. Czy przyczyny te objawiają się wszędzie, nie wiemy, ale że się objawiają w wielu miejscach, dowodem są liczne, z różnych stron dochodzące skargi.

Przepisy dawniejsze co do służących z r. 1823 i ważniejsze z nich, przeniesione do późniejszej ustawy gminnej, byłyby zdolne utrzymać prawidłowe stosunki, i ukrócić obustronne zdrożności, gdyby tylko wykonywane były ściśle i nieprzerwanie.

Podług nich, każdy pozostający w służbie, lub o nią starający się, winien posiadać książeczkę służbową objaśniającą: pochodzenie, miejsce i rodzaj służby, sprawowanie się i pozwolenie na poszukanie miejsca. Bez takiego dowodu, niewolno nikomu wchodzić w umowę, a zboczenia i inne między stronami zatargi, rozpoznawane być winny przez władze miejscowe, które mają prawo spory rozstrzygać i wymierzać kary.

I czegóż więcej potrzeba? Gdyby tylko tym warunkom zawiązujących się stosunków działo się zadość, złe, które nas trapi nie doszłoby do dzisiejszych rozmiarów, a dałoby się z gruntu wykorzenić przez potężny wpływ oświaty. Bo chociaż oświata jest najpewniejszem lekarstwem na moralną chorobę nurtującą klassę służących, potrzebuje jednak czasu, i z błogich jej owoców korzystać może przyszły dopiero kontyngens; nam zaś idzie o złe teraźniejsze, zbyt już zakorzenione, aby mu oświata sama jedna, bez środków pomocniczych, na tak zachwaszczonym gruncie podołać mogła.

Tymczasem środki pomocnicze, owe przepisy, któreśmy tu przytoczyli, poszły w zupełne zapomnienie, i dziś nikt prawie nie zgłasza się z legitymacją, i nikt jej nie śmie domagać się, z obawy, aby nie pozostać bez sługi. Sługi też niczem nie krępowane robią co chcą — skargi nie skutkują, a zwierzchność niemając należytej kontrolli, w wielu nawet razach niewiedząc gdzie kto i u kogo służy, nie może wywierać wpływu, jaki się tej sprawie należy; — jest więc chaos i bezkarność, ośmielające do zepsucia i !ekceważenia.

W tem zamieszaniu drugie złe — wpływ rajfurek, znajduje otwartą drogę do intryg i obfitych zysków. Ich rekomendacje zastępują legitymacją i bądź co bądź, zasługiwać muszą na wiarę; chwalą, gdy dają sługę, ganią, gdy potrzebują zmiany. Od stron obu biorąc zapłatę, mają w tem interes, aby się sługi najczęściej zmieniały, i w tym celu starają się poznać *curriculum vitae* każdej, aby je uczynić powolnemi dla swych widoków. Są osoby, które zadowolone ze sług, opłacają się rajfurkom, aby tylko nie dopuścić ich do zmowy; są i sługi, które radeby pozostać na miejscu, gdyby temu nie sprzeciwiały się częstych zysków chciwe rajfurki. Dodawszy do tego naśladowanie mody, pozadomowe rozrywki i podejrzane stosunki, oraz wynikającą z tego wszystkiego troskę o powiększenie „koszykowego," a otrzymamy wierny obraz nieładu i zepsucia, jakiemu ulegają służące miejskie.

Zachodzi więc pytanie: co przedsiewziąść należy, aby położyć koniec temu zepsuciu, a sługi i stosunki z niemi na właściwszą skierować drogę?

Pod tym względem rozmaite były zdania; wypowiemy nasze głosem doradczym.

Trzy są, podług nas, warunki uregulowania stosunków i umoralnienia sług:

1) stanowcze wytępienie pośrednictwa rajfurek;

2) odżywienie istniejących, lecz zapomnianych przepisów;

3) wynagradzanie sług wiernych i moralnie prowadzących się.

Wyżej nad te warunki stoi zaiste oświata, jako najważniejsza podstawa moralności, ale powtarzamy, że i obok niej, a nawet dla niej, powyższe warunki mogą być przydatne, przygotowując i torując drogę do zdobycia jej dobrodziejstw.

Pierwszy warunek da się łatwo urzeczywistnić przy dobrej woli, ścisłym dozorze, i z pomocą kodeksu karnego, który wpływ stręczycieli karygodnym uznaje. Drugi wymaga postanowienia, trzeci zezwolenia władzy; wykonanie zaś tych warunków nastąpić może przy współudziale instytucji, wyłącznie do kwestji sług uorganizowanej, która, aby mogła skutecznie działać w kierunku moralnym, powinna być na wpół urzędowa, na wpół obywatelska. Mnogość zatrudnień zwierzchności miejscowych, tłomacząc macosze obchodzenie się ze sprawami i całą kwestją służących, doradzają zaprowadzenie podobnej instytucji.

Byłby to osobny wydział przy Magistratach, czyli kantor sług, do składu którego należeliby: prezydujący w osobie burmistrza i dwóch członków wybranych z pośród zacnych, zaufanych i dobro społeczne miłujących mieszkańców. W pomoc wypadałoby im dodać sekretarza do prowadzenia biurowości i pewną (odpowiednią ludności) liczbę woźnych do posług zwyczajnych i regulowania stosunków. Byłoby to coś podobnego do kantorów stręczeń, ale w rzeczywistości zupełnie odmiennego charakteru. Kantory bowiem tu i owdzie otworzone, miały charakter prywatnych przedsięwzięć, i jako takie, niemogąc poważnego wywierać wpływu i niezyskując zaufania, upadały lub zaniemogły. Przeciwnie proponowany przez nas kantor, byłby tem, czem są dziś dozory kościelne, bóżniczne, deputacje kwaternicze, i różne *ad hoc* komitety, któremi posługują się Magistraty z dobrem ogólnem; pod tąż samą więc powagą, podobnego dobra i od kantoru sług spodziewać się można.

Obowiązki jego byłyby następujące:

1) Zaopatrywanie sług w książeczki służbowe i przestrzeganie, (wyręczając nieumiejących pisać,) aby w nich prócz rodowodu, zapisywane były wszelkie szczegóły dotyczące sprawowania się, zmiany miejsca, zaszłe w ciągu służby zażalenia, napomnienia, kary i t. p.

Posiadanie takich książeczek powinno być bezwarunkowym obowiązkiem, zostawione bowiem do woli zniweczą wszelkie usiłowania, tak, że gdyby tylko nieznaczna część służących znalazła się bez książeczek, już o porządku nie mogłoby być mowy.

2) Utrzymanie kontroli, jakie dla utrzymania ścisłego dozoru i porządku okażą się potrzebne.

3) Pośredniczenie przez woźnych swoich w zawieraniu umów i regulowaniu stosunków.

4) Rozpoznawanie wzajemnych zażaleń i karanie winnych, o ileby wykroczenia nie miały charakteru kryminalnego.

5) Wynagradzanie sług wiernych, uczciwych i najdłużej na jednem miejscu zostających.

(*D. n*)

Wiadomości literackie.

NAJNOWSZE KSIĄŻKI.

Praca kobiet w XIX wieku

przez Pawła Leroy-Beaulieu.

W ostatnich czasach wyszło u nas kilka dzieł oryginalnych i tłomaczonych zajmujących się kwestją kobiecą. Jedne badały tę kwestję ze strony prawno-społecznej i teoretycznej, inne znów, ze zmianą deklamacji i rozpraw na usiłowania praktyczne, pragnące z pomocą tego życiodawczego motoru, jakim jest praca, wywalczyć kobiecie niezależne, samodzielne i użyteczne stanowisko w społeczeństwie i rodzinie — zastanawiały się głównie nad jasnem określeniem warunków, przy których kobieta przez pracę obejmie oddawna przynależne jej w dziejowym, cywilizacyjnym rozwoju stanowisko. Jedną z takich książek jest dziełko p. Beaulieu uwieńczone przez akademję nauk moralnych i politycznych. Ze względu na przedmiot, traktowanie go, styl prosty, jasny i bogactwo ciekawych i wiele dających do myślenia szczegółów, jest to jedna z tych książek, które budzą w czytającym poważne myśli, szlachetne zamiary a przedewszystkiem, rozjaśniają mu wiele zawiłych stron kwestji kobiecej pracy, wyrabiają na nią pogląd trzeźwy i racjonalny. Nieszcząc logicznem zestawieniem faktów i cyfr wiele uprzedzeń i fałszywych o pracy kobiecej mniemań, pozostawia w czytelniku to drogie i żywotne dla każdego przekonanie, że postęp nie jest, jak mniemą wielu, staczaniem się w dół do upadku i nicości, powolnym rozkładem i strupieszeniem, lecz ustawicznem doskonaleniem się, przez wprowadzenie w organizm społeczny nowych sił, nowych czynników pracy i żywotności.

Rozpocząwszy od ciekawej bardzo historji pracy kobiecej, autor przedstawia obecny jej stan na zachodzie, walkę drobnego, ręcznego przemysłu z maszynami, ostateczne zwycięztwo tych ostatnich, zastanawia się nad zarobkiem kobiety w wielkim przemyśle i przy ręcznej pracy, nad przyczynami nierówności wynagrodzenia dla mężczyzn i kobiet, które widzi w małem wykształceniu, i niedostatecznem fachowem przygotowaniu tych ostatnich. Dalej mówi o zabezpieczeniu zdrowia i moralności robotnic, o ulepszeniu wychowania kobiet, i nowych dla nich zawodach i stara się pogodzić udział kobiety w wytwarzaniu, z koniecznością utrzymania jej przy domowem ognisku. Nakoniec opisawszy rozmaite bardzo ciekawe urządzenia, wielkich zakładów przemysłowych dla kobiet, we Francji, Anglji, Niemczech i Ameryce, kończy projektami ulepszeń, pod względem ekonomji przemysłowej zakładów fabrycznych, a pod względem ekonomji domowej gospodarstwa w klassie wyrobniczej, oraz podaje sposoby, mogące tej ostatniej dać dobry byt przy małych zasobach.

Książkę tę zaliczamy do najwięcej interessujących i najużyteczniejszych, jakie u nas wyszły w ostatnich czasach. Kobietom naszym, może ona wytknąć drogę, którą dążyć winny do wyemancypowania się przez pracę, do zajęcia w społeczeństwie stanowiska jednostek samodzielnych, wytwarzających i kładących cząstkę swej pracy i zdolności na szali społecznego zasobu, oraz zwróci może ich uwagę na uboższe siostry, robotnice fabryk i zakładów przemysłowych, których los i położenie, nikogo, jak dotąd nie obchodzi. I podczas, kiedy na Zachodzie, ludzie szlachetnych dążeń starają się ulepszyć byt, ułatwić pracę tym mrówkom ciężko pracującym, dla dogodzenia wymogom przyjemności i zbytku, u nas jest to klassa zapomniana, opuszczona i pozostawiona w ręku tych, których interesem może być tylko wyzyskiwanie, przy najmniejszej obojętności na stan ich dobrobytu, moralności i oświaty. ☐

Przegląd polityczny.

—

Uwagi odnoszące się do blizkiej podróży cesarza austrjackiego do Włoch, tak rozmaite, stosownie do zapatrywań się tej lub owej prasy, nastrojone zostały we Francji nazbyt wysoką nutą. Nie myślimy bynajmniej odmawiać politycznego znaczenia temu wypadkowi; jesteśmy przekonani, że wpływ jego da się uczuć nietylko w Austrji i we Włoszech, lecz w całej Europie, w której dziś rząd włoski bardzo wydatne zajął miejsce. Ale właśnie dlatego, nie podzielamy zdania gazet paryzkich, które w podróży Franciszka Józefa do Wenecji, chcą widzieć inauguracją nowej polityki, anti-pruskiej.

Francja radaby pobudzić Austrją do anti-pruskiego sojuszu, a chociaż w myśl swoich życzeń, tłomaczy sobie cel weneckiego zjazdu, nie sądzimy, ażeby jej nadzieje ziścić się miały.

Wiadomości z Hiszpanji okazują, że ruch karlistowski nieco tam osłabł. Z San Sebastian donoszą, że tam przednie straże karlistowskie bratają się z wojskami królewskiemi, i wyraźnie oświadczają się za przywróceniem pokoju, którego to życzenia liczne oznaki dają się spostrzegać w całej okolicy. Znaczna liczba oficerów i żołnierzy karlistowskich, stawiła się dobrowolnie do Miranda i Tafala, gdyż dowódca ich Lero, sam udał się do Madrytu. Wojska królewskie w zeszłą środę weszły do miasta Santa Coloma de Querault (w prowincji Taragonie), zdobywszy ważne pozycje, zajmowane przez oddział Tristanego Cabrera spodziewany był Santander, gdzie miano go przyjmować z honorami przynależnemi marszałkom.

Najważniejszą jednak jest wiadomość z Bajonny, jakoby Don Karlos zwołał do Estelli deputowanych prowincji Biskajskich, żądającą nowych kontrybucji; deputowani zaś ci oświadczyli, iż kraj tak jest wycieńczony, że nie jest w stanie złożyć żadnej nowej ofiary, i pomimo groźby Don Karlosa, iż się oddali, pozostali przy swem oświadczeniu.

Dzienniki niemieckie przepełnione są szczegółami o uroczystościach i manifestacjach we wszystkich krajach niemieckich, z powodu 78 rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, który przed 15-tu laty przywdział koronę pruską, a przed 5-ciu laty ogłoszony został przez monarchów niemieckich

zwierzchnikiem odbudowanego cesarstwa niemieckiego.

Król Szwedzki spodziewany jest w Berlinie w końcu maja, lub w początku czerwca, w lipcu zaś ma się udać do Petersburga.

Na posiedzeniu skupczyny serbskiej, wzburzonej różnemi prądami, z których najdziwaczniejsze mają pierwszeństwo, opozycja z powodu petycji, wywołała nader burzliwe zajście, i nakoniec opuściła salę posiedzeń, ażeby przeszkodzić głosowaniu. Dla zaradzenia tak niebezpiecznemu stanowi rzeczy, rząd rozwiązał skupczynę i nowe wybory wyznaczył za 4 miesiące, aby dać czas uspokoić się rozbujałym namiętnościom. Dekret rozwiązujący sprawił w Serbji najlepsze wrażenie i reprezentacja miasta Belgradu, zaraz uchwaliła z tego powodu adres dziękczynny dla księcia, który miał być doręczony temu ostatniemu przez deputacją.

Berlin 27 marca. — Zaraz po odwiedzinach Cesarza Rossyjskiego w Berlinie, to jest w połowie maja, cesarz Wilhelm, którego stan zdrowia polepszył się, uda się do Włoch.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam chęć kupna mających, że w dniu 25 marca (6 kwietnia) r. b. o godzinie 10 zrana w Rynku obok odwachu sprzedawać będę przez publiczną in plus licytację: Puchu około 3-ch funtów stół zwyczajny i wagę żelazną.

(164) *Henryk Müller.*

Dnia 6 Kwietnia rb. o godzinie 11 zrana sprzedawać będzie dominium Raszkówek pod Ostrowem w Ks. Poz. w folwarku Szczury przez publiczną licytację: **12 wołów** 3-ch letnich, **12 Jałowic cielnych** 3/4 krwi holenderskiej, **9 Byczków** 8 miesięcznych holenderskich, **100 maciór kotnych** Negretti dające 4 do 5 funtów wełny, **20 Tryków** 2-ch letnich po baranach Kopaszewskich i maciorach zarodowych z Iwenak w Pomeranij, **300 Skopów** rosłych wełnistych zdatnych do chowu i tuczenia, **100 Skopów tuczonych** krzyżowanych z Sautoname, **1 Ogier** 3-ch letni siwy. (160)

Dla Młynarzy

jest do sprzedania **WAL**, długości 16 łokci, średnicy 1 łokieć, zdatny do młynów wodnych i wiatraków za przystępną cenę. Bliższa wiadomość w składzie wina **Adolfa Kempner** w rynku. (166)

Przed świętami zostawiłem przez zapomnienie, w jednej cukierni Kaliskich, nie pomnę w której, a może w Teatrze, **cygarnicę** (*Porte-Cigare*) skórzaną, wyrobu angielskiego. Łaskawy znalazca raczy takową, jako pamiątkę dla mnie wartość mającą, oddać do Redakcji Kaliszanina, za żądanem wynadgrodzeniem.

(163) **Jan Parczewski.**

Każdego czasu potrzebną jest na wieś

NAUCZYCIELKA

do najpierwszych początków dla czworga drobnych dzieci. Wiadomość w domu W-go Przedpełskiego, na 2-giem piętrze, w mieszkaniu budowniczego Zdzienickiego. (158-3-2)

Młody człowiek dobrego wychowania poszukuje miejsca jako wolontarjusz w gospodarstwie rolnem prowadzonem postępowo.

Bliższą wiadomość udzieli WR. Rządca dóbr Rożdżały pod Kaliszem. (162)

Potrzebny jest zaraz do majątku ziemskiego

PISARZ

obeznany z prowadzeniem ksiąg gospodarskich, któremuby jednocześnie kassę powierzyć było można.

Wymagane są świadectwa dobrego prowadzenia się, kaucja kilkuset rubli lub poręczenie osoby odpowiedzialnej. Bliższa wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (165-3-1)



Skład Win podpisanego zaopatrzony jest w znacznym wyborze **Wina** wystałego **węgierskiego zieleniaczek** zwany, od rs. 2 kop. 70 za garniec. Niemniej poleca się znacznymi zapasami starych **miodów węgierskich i wiśniaku**, od kop. 60 do rs. 5 za butelkę.

Stanisław Rosenthal

w Kaliszu na przeciw jatek chlebowych. (103-7-5)

Cukiernia F. Schmidt potrzebuje 2-ch uczni dobrej konduity. (148-3-3)

NAUCZYCIELKA

posiadająca gruntownie języki: **francuzki, niemiecki i polski**, jako też i początki angielskiego i rossyjskiego języka, a wykładająca swoim elewkom wszystkie nauki elementarne i klassyczne w jednym z wyżej wymienionych trzech języków stósownie do woli szan. Rodziców; znająca przytem **dokładnie muzykę i śpiew**, poszukuje miejsca na wsi.

Po kilkuletnim pobyciu w znakomitych domach Królestwa, nauczycielka ta posiada najpochlebniejsze świadectwa, których kopje za żądaniem chętnie udzieli.

Bliższa wiadomość w redakcji Kaliszanina. (128-5-5)

Jest do sprzedania z wolnej ręki bez pośrednictwa osób trzecich

majątek ziemski Paprotnia z folwarkiem Antonin w powiecie Konińskim,

pomiędzy miastami Koninem a Kołem na szosie, rozległości miary Warszawskiej włók 24 w tem znajduje się łąk dwukośnych mórg 90, lasu olszyny i brzeziny mórg 18, ziemia żytnia I i II klassy, lecz corocznie wysiewa się do 50 wiert., pszenicy nieużytków zadnych, budynki murowane w dobrym stanie, wystarczające, jak i pomieszkania dla służących, dwór murowany świeżo wytapetowany o 9 pokojach, ogród owocowy, dziki i warzywny mórg 8, trzy kanałki zarybione, 4-ty staw przy młynie z którego rybołóstwo do dworu należy, przez ogród i łąki przepływa rzeczka Topeć, z obsiewami ozimemi i jaremi kompletnemi, gorzelnia w dobrym stanie, aparat nowy, wszelka posługa gorzelnicza za pomocą koni odbywa się, z inwentarzem kompletnym żywym, martwym i maszynami. Folwark z nowin po wyciętym boru, pierwszy raz obsiany żytem. Kopalnia wapna hydraulicznego w biegu. Propinacja wyłącznie należy do dworu przynosząca 300 rubli rocznie; towarzystwa 14400 rubli, oprócz towarzystwa pozostać może na gruncie 15000 rubli, służebności niema żadnych, bliższe wiadomości na miejscu. (132-2-2)

SKŁAD WĘDLIN,

kiełbas świeżych i suszonych, kiszek, kiełbasek parowych, szynki gotowanej i surowej, słoniny, sadła i t. p., wyrobów mięsnych

Ferdynanda

Schütze

w Kaliszu przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 165, (161)

Agentura Księgarska

Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej w Kaliszu, w domu p. Jarmickiego przy ulicy Marjańskiej, wprost pomnika załatwia prenumeratę gazet i pism perjodycznych oraz wszelkie obstalunki księgarskie. (152-3-3)

Do Tartaku Parowego

potrzebnym jest w maju r. b. werkmajster, obeznany ze ślusarską robotą. Wiadomość u S. Winiarskiego, Nowy Świat Nr. 62 w Warszawie. (149-3-3)

W mieszkaniu Szczanieckiego w Kaliszu sprzedaje niżej podpisany: wszelkie nasiona pastewne, groch victoria, groch polny, rajgras angielski, jęczmień imperial.

(151-3-3) **Adam Węgierski.**

Ekspedycja pism perjodycznych krajowych i zagranicznych

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT

Alfonsa Hurtiga

w Kaliszu dom Sachsa Nr. 51 (nowy).

Przyjmuje zapisy na wszystkie pisma perjodyczne i dzieła, drogą Prenumeraty wydawane w każdym czasie. (142-4-4)



Z dniem 18 b. m.

dominium Skarszew



posyłać będzie każdego dnia z rana o godzinie 6-éj **mleko** rannego udoju w naczyniach zamkniętych, zapobiegających wszelkim malwersacjom, umyślnie na ten cel z zagranicy sprowadzonych. (131-4-4)

J. R. Richter w Kaliszu.

Wyrabia wszelkie tkaniny druciane do młynów i fabryk cukru; sita druciane do oczyszczenia koniczyny, pszenicy z babki, wyczki jako też do czyszczenia wszelkiego zboża i traw. Oprócz tego wykonywa starannie wszelkie wyroby w zakres ten wchodzące. (134-3-2)

W. CRAWFORD et Comp.

16, Gould Sqare London E. C.

Polecają się jako pośrednicy w handlowych umowach, wystawiają weksle i podejmują się przyjmowania jak równie inkassowania tychże. Prócz tego uskuteczniają zakup towarów angielskich za nader umiarkowaną prowizją, i expedjują towary do wszystkich miejscowości, tak w Anglji, jak na całym stałym lądzie. Tamże poszukuje się ajentów dla angielskich rękodzielniczych wyrobów. (66-12-8)

SIELAWY

augustowskie

w handlu

L. MIKULSKIEGO.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	
2 kwiecień—piątek	5	35 r.	6	34 w.	12	59	5	16	4	38 r.	we dnie
3 „ sobota	5	33 „	6	36 „	13	3	5	20	4	55 „	
4 „ niedziela	5	31 „	6	38 „	13	7	5	24	5	8 „	
5 „ poniedziałek	5	28 „	6	39 „	13	11	5	28	5	19 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.